# GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO 158.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 15 Czerwca 1829 roku w Poniedziałek.

## WIADOMOSCI HANDLOWE.

WARSZAWA. — Na ostatnich targach płacono: pszenicę od 24½ do 28; żyto od 8¾ do 9¼; jęczmień od 7 do 7½; owies od 5 do 6 zł. za korzec.

— Z Wrocławia donoszą pod d. 2 czerwca: Sprawdza się, co mówiono że na teraźniejszym jarmarku mniéj, niż na zeszłorocznym wystawionéj będzie wełny na sprzedaż, roku zeszłego było 52,365 cet., do dziś dnia, kiedy dowóz można uważać już za ukończony, jest jéj dopiero 43574 cetn.; zagranicznych kupców jest mnóstwo. (Z powodu jakoby zarazy na owce w Polsce zabroniono wprowadzać wełnę do Prus z królestwa Polskiego, zakaz ten cofniono dopiéro na dzień przed jarmarkiem wrocławskim; ta jest najpewniejsza przyczyna, dla któréj skarżą się w Wrocławiu na mały dowóz wełny. Co dla kraju naszego miało być uszczerbkiem, a dla Prus korzyścią, może było zle wyrachowane; kupcy zagraniczni nie zastawszy w Wrocławiu dosyć wełny, zwiedzą Warszawę i to co miało nam zaszkodzić, wciągnie nas tym rychléj w targ europejski.)

— Na jarmarku w Liebenwerda w rejencji Merzeburskiéj, dnia 28 maja znajdowało się tylko 105 centnarów jednostrzyżnéj i 26. cetnarów dwustrzyżnéj wełny. Pierwszą sprzedawano po 40 tal. 20 sr. gr. drugą po 36. tal. za cetnar.

## WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

### KRÓLESTWO POLSKIE — Warszawa.

— N. Cesarz i Król raczył najłaskawiej udarować bryllantowym pierścieniem Tomasza Grabowskiego kassjera miasta Przerośla, za użycie wszelkich środków do ocalenia życia kozaka z pułku dońskiego Lariona Żenkina, który znaleziony był w zaspach śniegu bez żadnego czucia.

— Radca tajny i sekretarz stanu cesar. ros. Bludów przybył do Warszawy.

— W domu Nr. 1286 przy ulicach nowy Swiat i rogu Jerozolimskiej wprost dyrekcji jeneralnéj korpusu królewskiego inżenierów dróg i mostów, są różne lokale od S. Jana r. b. lub każdego czasu do najęcia, znajdują się także w tymże domu do sprzedania znaczna partyja zwiru ogrodowego i gliny zdatnej do roboty gancarskiej i na polepę; wiadomość u rządcy tego domu. — w Warszawie d. 11 czerwca 1829 r.

— Redakcja jest upoważniona do ogłoszenia, iż wiadomość umieszczona w Gazecie Wrocławskiéj w jednym z numerów pierwszych dni bież. mca. pod artykuł: rozmaitości, o odebraném jakoby z Petersburga doniesieniu, iż wprowadzanie sukna grubszego zagranicznego sposobem tranzitu przez królestwo polskie do Rossji w oznaczonych kolorach i gatunkach na dwa lata ma bydź dozwolone, jest bezzasadna i bynajmniéj na wiarę nie zasługuje.

— Zanim umieścimy pismo o grze Lipińskiego i Paganiniego, powtarzamy tymczasem, co o tych dwóch znakomitych artystach nieco inniéj napisano w dzienniku krajowym:

Wachaliśmy się z umieszczeniem poniższego artykułu, który, jakeśmy donieśli, już nam przed kilku dniami, był nadesłany. Poniekąd wstrzymywał nas wzgląd na znakomitego artystę, którego szczególny talent zadziwia teraz mieszkańców stolicy; lecz gdy po rozważeniu i po zasiągnieniu rady kilku znawców, okazało się, że zdania w tym artykule zawarte, nie są ogołocone z zasad, — gdy w pismach zagranicznych daleko ostrzejsze tegoż artysty znajdują się krytyki, z których nawet jednę umieszczały (prócz nas) gazety tutéjsze, zdało nam się iż go można ogłosić w chwili, kiedy wielu czytelników naszych może niektóre jego miéjsca sprawdzić podczas bytności swoiéj na koncercie dzisiéjszym, danym przez Paganiniego na pożegnanie. Przypiski są innéj ręki, nie autora artykułu.

*Kilka rysów gry Paganiniego i Lipińskiego.* Może już nie zdarzy przypadek, aby ci dwaj wielcy artyści razem się w jedném spotkali miéjscu. Dla mnie, jest to zdarzenie jedném z najprzyjemniéjszych w życiu, i dziwi mię że dotychczas w tutéjszych gazetach nie porównywano ich talentu i jego sprzeczności, i że wszystkie ocenienia ograniczają się tylko w ogólnych wyrazach należnego im hołdu. Smiem tu rzucić kilka rysów. Zdawało mi się, że mogę do tego mieć pretensyą, jako namiętnie lubiący muzykę, i tyle jako miłośnik grając na skrypcach, że znam trudności tego instrumentu i niektóre z nich niezgorzéj pokonywam. Słyszałem téż prócz tego w podróżach moich wielu sławnych artystów; a na tym instrumencie, Niemców: *Spohra*, *Majsedera*, *Mösera*, Francuzów: *Rhodego*, *Baliota*, *Mazasa*, *Bouchego*; z Włochów tylko jednego *Rollę*. *Paganiniego* słyszałem 2 razy w Wiedniu, raz w Karlsbadzie i 4 razy teraz; *Lipińskiego* 3 razy w Kijowie, raz w Krakowie i teraz w Warszawie.

Paganini jest szczególném w muzyce zjawiskiem. Samym tylko zmysłem muzykalnym, bez odpowiedniego wykształcenia teoretycznego, doszedł do pewnego rodzaju do-

skonałości, którego przy podobnych środkach, żadenby może inny artysta nie osiągnął. Wszędzie najdziwniejsze o nim biegały wieści, którym jednakże urzędownie zaprzeczano. To pewna, iż czasem lata całe nie było o nim słychać, i że nieraz myślano, iż musiał gdzie umrzéć zapomniany, nieznany. Tymczasem on żył w ustroniach swéj ojczyzny, sam, bez wszelkich związków ze światem. To częste odosobnienie się miało wpływ stanowczy na jego zawód artystyczny, na wady i na zalety gry jego.

Mówią, że za młodu nie słyszał nigdy wielkich wirtuozów na skrzypcach, (1) i że Lipiński był pierwszym, którego w późniéjszym wieku w Piacenzy napotkał. Być to może; gdyż inaczéj, pewno byłby przy talencie swoim inną poszedł drogą, lub przynajmniéj korzystał z tego, co w innych jest lepsze. Ale sam sobie zostawiony, zaniedbał estetyczne wykształcenie swéj sztuki; i cały się tylko oddał jéj mechanizmowi. Przez to stanął jako skrzypek na wysokim stopniu doskonałości, ale doskonałości tak dziwacznéj, iż podobno żaden artysta w jego ślady nie pójdzie, z bojaźni, by za szarlatana nie był poczytany.

W rzeczy samej, zdaje się że Paganini zapomniał o fizycznéj wartości instrumentu, którego jest panem, i że nie dąży do odkrycia właściwych skrzypcom piękności, lecz do szukania w nich tonów gitary, piszczałki, ptaszków i t. d. Podobna szczególność panuje i w jego kompozycjach, nie noszą one cechy żadnego stylu, i są tylko tworem ponuréj kapryśnéj fantazji, która żadnych nie przestrzega prawideł smaku, i często sama burzy najpiękniéjsze miéjsca. A jednakże w tych tylko własnych kompozycjach może zajaśniéć; w cudzych, napotyka trudności do których przezwyciężania nie przywykł przez szczególny rodzaj gry swojéj. Gdzie tylko idzie o ton wielki, i jego wytrzymanie, o śmiałe ogniste przejście pełnym smyczkiem, o czyste czucie w śpiewie, o istotne zalety, które uczyniły skrzypce królem innych instrumentów, -- tam kładzie w zastępstwie lekkość lub gymnastyczne trudności; a na taki surrogat pewno nie przystanie w swojéj kompozycji ani Rhode ani Kreutzer, a z niemi i wszyscy kompozytorowie myślący. (2).

Wśród podobnych dziwactw, ma jednakże gra jego jeden panujący charakter, a tym jest ponurość, smętność. Nigdy nie słyszałem ażeby jego Rondo tchnęło czystą wesołością, ażeby Adadżio błogo przemawiało do duszy, zawsze jakiś dziwny świst lub jęk wmieszać się musi. W grze jego taki duch panuje jak w poezji Byrona. Tony jego nie są ni boskie ni anielskie, jak je czasem ślepi wielbiciele zowią; są raczéj bolesne, grobowe, piekielne. W Adadżio śpiew jego nigdy nie jest zupełnie czysty; tonów n : bierze prosto, lecz najczęściéj lub przez zbliżenie się do nich po przestrzeni oddzielającéj jeden od drugiego, lub tremolando lub też flażoletem.

Gdzie rzecz nie o śpiew idzie, tam zwykle najulubieńszym jego strychem jest lekkie stoccato, najczęściéj z góry na dół. Jego zaś tour de force, zwykłe przy końcu sola lub waryacji, jest świegotanie przy postawku, lub szybkie pizzicato lewą ręką z góry na dół. Przy tych sztuczkach używa jak najobficiéj gryfów podwójnych, tryllów i flażoletów. Ten niezwykły sposób grania, musi na massie słuchaczy koniecznie czynić wrażenie; jakoż czyni je, i to nie przez miejsca, których trudności długiéj wymagają pracy i wprawy, lecz przez figle, których każdy skrzypek za parę miesięcy wyuczyć się może, jak np. świstanie, pstrykanie i t. d. Z resztą gra jego jest często niedbała, i nieraz słychać fałszywe tony, (3) lecz pokryte śpiesznie uderzającą oko trudnością. Wykształcenie prawéj ręki zupełnie zaniedbał; prowadzenie smyczka ma nietylko zupełnie słabe, ale nawet prócz stoccatów niczém nieurozmaicone.

Przy swoich wadach, dziwactwach i igraszkach niegodnych sztuki, ma Paganini następujące zalety: mechanizm lewéj ręki posunął do najwyższego stopnia; wiele w nim nawet wynalazł, i niczem mu są największe trudności, wszelkie rodzaje tryllów, pizzicata, gryfy podwójne i potrójne, szybkość w passażach wśród pewności usadowienia palców, są zadziwiające. Gdyby mu można prawą rękę jakiego Balliota przyprawić i wpoić nieco kunsztownego smaku, stałby na czele wszystkich żyjących skrzypków. Lecz w obecnym stanie swojéj doskonałości, musi on ucierpiéć na uzurpowanéj swojéj reputacji, i pewno Niemcy pierwsi może się pomszczą za ułudzenie w jakie ich wprawił; jakoż tam coraz głośniéj i publicznie odzywają się zdania znawców, zdejmują z niego chwilowy urok i nie chcą w nim uznać prawdziwego wirtuoza i artysty.

Z innego znowu punktu rzeczy biorąc, i uważając Paganiniego nie jako artystę, lecz jako skrzypka koncertowego, to stoi może na czele wszystkich żyjących, nie wyłączając Bouchego, i najwłaściwiéj został uczczony w Berlinie kiedy otrzymał tytuł Piérwszego Mistrza koncertów. Kiedy albowiem idzie o działanie na tłum nie grających i rzępolących, nikt nie umie takiego uczynić wrażenia jak Paganini. Jego powierzchowność, postawa, ruchy wczasie gry, skutkują cudnie na słuchacza, obok dziwactw stylu, urywków nie zwykłych tonów, i trudności uderzających oko nieznawcy. Korzysta on nie tylko z piękności instrumentu ale i z jego słabości. Tak np. owe sonaty na stronie *g* każdy dobry skrzypek potrafi zagrać z równym skutkiem, a odzywające się w nich jęczenie, które tyle tu uderzyło, jest użyciem nieczystych tonów téj strony, tak łatwém, iż nawet początkowy skrzypek wydobędzie je przez posuwanie palca po bajorku w drugiéj oktawie. Ale ponieważ inni wirtuozi nie grają na jednéj stronie kiedy mogą czyściéj na czterech, ponieważ Paganini zastępuje wyższe tony flażoletem, więc to zadziwia, uderza, i jest rzeczą dla tych nadzwyczajną, co sami grać nie umieją. Przedziwnie też służą mu do wrażenia te flażolety. Używa ich obficie, nad miarę, tam nawet gdzie ton naturalny wyższéj skali równa im się w dźwięku. Ale ponieważ ton naturalny wydaje dźwięk czysty, a dźwięk flażoletu ma nie raz coś świszczącego, diabelskiego, i jeżeli nie z piekła jest rodem, to przynajmniéj z jaskini Freyszyca, więc go Paganini woli użyć, i bardzo słusznie czyni, kiedy to sprawia effekt.

Słusznie także czyni iż kompozycyi swoich nie ogłasza. Spełzłyby czary; a może nawet skrzypkowie pobudzeni grą tak intratną poszliby w jego ślady, i już jęczeć, świstać, pstrykać, dzwonić, — ale nie; mylę się: w pięknych kunsztach może dobry smak tylko na chwilę być przyćmiony.

W uderzającym kontraście z Paganinim stoi Lipiński. Ten wielki artysta nowszéj szkoły, trzyma się namiętnie prawideł sztuki, idzie stale ścieszką dobrego smaku, gardzi błyskotkami, i jeżeli ich użyje, to zawsze właściwie, zgodnie z dążeniem do estetycznéj piękności. Jeżeli Paganiniego można przez jego fantastyczność nazwać romantykiem, to tém sprawiedliwiéj Lipiński jest klassykiem, w pełném, szlachetném znaczeniu tego wyrazu.

(1) Wiem że Paganini słyszał Spohra, Libona, Kreutzera lecz nie wiem w których epokach swojego życia.

(2) Prawda że się nie trzyma stylu kompozytorów, i to do tego stopnia, że ostatnią razą nie przebaczył nawet rodakowi Viottemu, i oddal jego Allegro zupełnie w swoim sposobie.

(3) Jest to osobliwością słyszeć Paganiniego grającego nie z umysłu fałszywie; lecz tony podobne słyszało wielu w 4 i 6 koncercie. Wyjątek taki zdarza się i najpierwszym artystom.

Dawniéj zdawało mi się, żem w nim postrzegał jakąś surowość, jakąś widoczną, namiętną chociaż zwycięzką walkę z trudnościami, jakieś zimne obejście się z pięknościami, które wydobywał. Wszystko to zniknęło; pozostał ogień, zapał, czucie, i gra jego stała się wielką i szczytną.

Po dwóletniéj przerwie teraz go znowu słyszałem; i nie wiem czyli od tamtego czasu tak nadzwyczajny uczynił postęp, czyli obecność Paganiniego wpływ na niego wywarła, grał, jak go pierwéj nigdy nie słyszano.

Wszyscy to obecni uznali. Zdaje się że go natchnęło uczucie własnéj godności, ten bodziec wszystkich wyższych artystów. Jego ton wielki brzmiał w całéy pełności swego dźwięku, najśmielsze przejścia oddawał z ogniem całą siłą smyczka, a śpiew jego był prawdziwie anielski, zachwycający. W tém trojgu podobno on nie będzie miał równego. I daremne były nazajutrz usiłowania Paganiniego do zrównania się w tonach z tym mistrzem: chwilowa chęć nie pomoże; przy ogniu, sile fizycznéj i pewności obu rąk, trzeba długiéj bardzo wprawy, którą Paganini na inną część gry swojéj obracał.

Lecz niech nie kto sądzi, że mu we wszystkiém przyznaję nad Paganinim pierwszeństwo. Przejdę szczegóły. Jest od niego daleko wyższym w prowadzeniu smyczka, w sile, pełności, i dźwięku tonu, w mocnych przejściach gryfami, w arpedżiach, w rozrzewniającym, czułym śpiewie, w mocy i dźwięku flażoletów, (1) równy, w zadziwiającéj szybkości, równy w czystości tonu lubo jéj staranniéj przestrzega; mniéj mu może wyrównywa w lekkich stocatach, w nieznaczących przejściach z naturalnego tonu w flażoletowy oraz w pizzicatach lewą ręką pokrytych *col arco*; i to dla tego tylko sądzę, że tych ostatnich gry sposobów nie słyszałem przez niego używanych.

Co do kompozycji, ośmielam mu się zarzucić wadę w jego własnym rodzaju; chociaż i w niéj dziwną z Paganinim przedstawia sprzeczność. Jak tamten grzeszy zupełném zaniechaniem jakiegokolwiek względu na estetyczność sztuki, tak znowu Lipiński posuwa poważny styl swóy czasem aż do surowości, jak tamten wszystko bierze w pomoc dla okazania dziwności i nadzwyczajności gry swojéj, tak ten znowu zapomina nieraz że sobie pierwsze powinien zostawić miejsce. Ostatni np. jego koncert który po raz pierwszy słyszałem, pokrywa przy nużącéj długości swojéj, grę koncertanta zbyt silném instrumentowaniem, i Rondo jego jest raczéj symfonią, niż sztuką koncertową. W cudzych kompozycjach Lipiński więcéj jaśnieje niż w swoich, wyjąwszy warjacje i drobniejsze utwory; i sami cudzoziemcy mu przyznają, iż prawdziwą jest dla kompozytorów rozkoszą słyszeć własne swoje płody oddane przez niego z sumienną precyzją, czystością i szczytną doskonałością.

(4) Wieść tu biega, że Lipiński ma złe skrzypce; gdyby tak było, toby jego talent jeszcze większego był godzien podziwienia. Tymczasem ma on podobno skrzypce tegoż mistrza co i Paganini, to jest Guarnerego. Godne uwagi i nawiązanie instrumentu tych dwóch artystów. Paganini ma bardzo cieńkie struny, zarzucone już teraz przez pierwszych skrzypków; z takich strun, trudno jest wielki ton wydobydź; lecz łatwiejsze są do pizzikatów, i flażoletów. Lipiński używa strun grubych; te przez natężenie swoje większy smyczkowi stawiają opór, więc i arpedżia Lipińskiego muszą bydź wydatniejsze; w pizzikatach nie tak łatwo podają się palcom jak cieńkie; i flażoletom nie sprzyjają, lecz kto je już raz zwalczy, tym pełniejszy musi mieć flażolet. Jęczenie, o którem autor kilka razy wspomina, powinnoby na tych strunach jeszcze więcéj przerażać niż na tamtych.

Ale po cóż się mam dłużéj nad zaletami ziomka rozszerzać, wolę go błagać by talentu swego nie chował w ukryciu; winien to swojéj ojczyznie. Niech spieszy, niech zwiedzi Anglią, Francję; spotkają go tam pewno sprawiedliwe hołdy zwolenników sztuki. Niech sobie ufa. Odkąd przed kilkunastą laty sypano nań sonety, a Włosi mu przyklaskiwali, uczynił talent jego olbrzymie postępy. Był to wtenczas wielki kształcący się artysta; teraz jest wykończony, wzorowy. L. S.

Dziś zrana ciepła stopni 12. — Wczoraj w poł. ciepł. 19.

---

ROSSJA. — *Z Petersb. d. 30 maja.* — Szlachta tatarska w Taurji podała prośbę, aby jéj wolno było wybierać w gubernji taurykskiéj najgodniejszych ze szlachty, tatarskiéj albo rossyjskiéj na członków sądów powiatowych i niższych. Rada ministrów wydała w skutku téj prośby następujące postanowienie: W gubernji tureckiéj ma być wybierany jeden Tatar do sądów niższych, wszelako wtenczas tylko jeśli zna język rossyjski; oprócz tego do Tatarów i chrześcjan taurykckich, ma być zastósowany porządek, zaprowadzony w gubernji Petersburskiéj, podług którego nietylko szlachta właściciele ziemscy, ale także szlachta właściciele innego rodzaju nieruchomości, to jest domów, na urzędy gubernjalne mogą być wybierani. N. Pan potwierdził to postanowienie d. 14 kwietnia.

— Z pieniędzy pochodzących z kontrybucji perskiéj, uformowany został zbiór zawierający 633 rozmaitych monet.

— Na posiedzeniu ces. akademji umiejętności d. 14 stycznia r. b. czytał akademik Collins rozprawę pod tytułem Prolegomena do kałkułu substytucyjnego. Akad. Krug złożył rozprawę radcy Tilesiusa pod tytułem Decas piscium exoticorum in circumnavigio Krusensterniano observatorum, nova genera et species piscium Camtchalicorum, japonicorum, australjum et brasiliensum complectens, iconibus quinque adjectis illustrata. Professor Struve przysłał uwagi nad kometą Enkego. Prof. Eichwald z Wilna przysłał rozprawę stanowiącą nowy podział zwierząt według ich rozmaitych kształtów.

Dnia 21 stycznia czytał akademik Fus dalsze dodatki do Eulera Isoperimetrji.

Dnia 28 stycznia złożył akad. Krug rozprawę radcy Tilesiusa pod tytułem De medusis rossicis, specimen II. Observationes anatomicae et phisiologicae iconibus illustratae. Akademik Frachn odczytał przysłaną przez doktora Szmita rozprawę o pożytku nauki języków wschodnich w ogólności a szczególniéj dla Rossji.

— Wnocy dnia 29 kwietnia rozbił się na brzegach Finlandji okręt angielski John Benbridge; kapitan i 14 ludzi, którzy się na nim znajdowali, ocalili się szczęśliwie.

— Niedawno wyszedł tom dwunasty historji Państwa rossyjskiego.

— Kapitan artyllerji Czywilew, który w roku 1823 wysłany był do Warszawy, aby się nauczyć udoskonalonego sposobu pływania, zaprowadzonego w szkole wiedeńskiéj, przetłumaczył i wydał pismo o téj sztuce przez majora austrjackiego Heinitz złożone.

— P. Karol Kroczkiewicz z Warszawy, doktor medycyny i lekarz praktykujący przy rozmaitych dobroczynnych instytutach cesarskich ogłosił zamiar otworzenia niedaleko Petersburga w Pargołowie zakładu do kuracji rozmaitych chorób za pomocą mléka i serwatki. Wyda w krótce dzieło o takiéj kuracji.

— Najjaśniejszy Pan obdarzył dnia 21 kwietnia orderem S. Włodzimierza klassy 4, rzymsko-katolickiego xiędza Chrystofowicza, który był umieszczony w głównéj kwaterze czynnego wojska w czasie zeszłorocznéj kampanji;

oraz za gorliwą i długoletnią służbę kanoników Antoniego Sołtanowskiego, Andrzeja Czuwaszego, prałata Mińskiego Szymona Traczewskiego i kanonika Wincentego Raczewicza. Biskup rzymsko-katolicki w Mińsku Mateusz Lipski i koadjutor eparchji Żmudzkiéj, xiążę Ignacy Gedrojć, otrzymali ordery S. Włodzimierza klassy 3.

— Radca w audytorjacie głównego sztabu Wiszniecków miał zaszczyt złożyć N. Panu, wypracowany przez siebie zbiór praw, ściągających się do sądów wojennych i otrzymał za to w podarunku 2000. rubli.

— W rapporcie ministra skarbu czytamy o kopalniach i salinach w Rossji między innemi, że w skutku wojny, zatrudnienia w téj odnodze administracji znacznie się powiększyły, żadna przecież nie zaszła w nich przerwa. Dochody kraju pomnożyły się. Mennica z powodu wojny była nadzwyczaj czynna, tak w odłączaniu złota od srebra, jak w biciu monety, nie tylko dla rządu, ale i dla osób prywatnych, które surowy kruszec do mennicy przysyłały. Zastosowano w niej metodę oddzielania złota od srebra za pomocą kwasu siarkowego. Z Platyny odbito 20,000 sztuk trzyrublowych, z których dwie trzecie z platyny, co była własnością osób prywatnych. Moneta ta, dotychczas tylko zbytkowa, rozeszła się znacznie po Europie. Wiadomość o takowém użyciu platyny obudzić miała w południowéj Ameryce naśladowania. W Ekaterinenburgu odbito monety miedzianéj 491,450 r., w Susun za 350,000 r., w Tyflisie monety srebrnéj azjatyckiéj za 35,000 r. W Złotoustowie odkryto nowe i wiele obiecujące żyły złota, a w wielu innych miejscach żyły miedzi i żelaza. Prywatne osoby były także szczęśliwe w odkrywaniu nowych kopalni. W okolicy Irkucka i w wielu innych miejscach Syberji pokazały się ślady złota. Roku zeszłego pozyskano 93 pudów platyny, gdy tym czasem r. 1827 wydobyto jéj tylko 25 pudów. Innych kruszców pozyskano prawie tyle co r. 1822. W koronnych ludwisarniach ulano broni w wadze 386,399 pudów. Dla nowych odkryć wysłano wyprawy do Gruzji, na górę Ararat i in. Soli wydobyto przeszło 20 miljonów pudów.

— Przed kilką dniami otwartą została wystawa płodów fabrykatów rossyjskich w pięknych salach nowego pałacu giełdy.

— Radca stanu Paweł Swinin posiada ciekawy zbiór starożytności, a między innemi dobrze zachowany patent pargaminowy Władysława z r. 1638 i własnoręczne listy hetmana Mazeppy. P. Swinin myśli wydać katalog tego zbioru.

—Hr. Worońcow zakłada cerkiew w dobrach swoich Massandra, położonych na nadbrzeżu południowém Krymu, gdzie jeszcze znajdują się rozwaliny kościoła chrześcjańskiego nie wiedzieć czy katolickiego, czy greckiego. Będzie to pierwsza świątynia na tej ziemi, na któréj od wieków półxiężyc miejsce krzyża zajmował.

AMERYKA. — Cesarz brazylski zagaił ogólne zgromadzenie prawodawcze dnia 2 kwietnia następującą mową: "Zwołałem to nadzwyczajne zgromadzenie z dwóch przyczyn. Raz z powodu niespodzianego doniesienia, że wojsko obce, składające się z wychodźców portugalskich tu przybyć ma, aby znaleść w tém cesarstwie schronienie. Drugą przyczyną zwołania jest stan finansów w ogólności, a szczególniéj urządzenie banku brazylskiego, który dotychczas nie pozyskał od tego zgromadzenia skutecznych i pomocnych uchwał. Pierwsza przyczyna ustała; druga trwa i ubolewać winienem, że się widzę zmuszonym zalecać tę rzecz zgromadzeniu po raz czwarty. Nędzny stan skarbu publicznego, jest tak jasny, jak dzień i bardzo mi przykro że muszę przepowiadać, iż czekający nas los przyszły nader będzie niepomyślny, jeśli, pomimo ponawianych zaleceń, na tym nadzwyczajnym sejmie, zgromadzenie tak ważnéj sprawy nie uporządkuje. Mój minister skarbu przełoży wam w szczegółach potrzebę i nagłość spiesznego prawodawczego środka, który od razu niszcząc główną przyczynę teraźniejszéj naglącéj potrzeby polepszyć może nieszczęśliwe okoliczności państwa, a podając rządowi nieodzowne środki do postępowania z pożytkiem, pogorszeniu teraźniejszego położenia zapobiedz zdoła. Przełoży wam plan mój w téj mierze i spodziewam się, że go rozważycie jak należy. Ważność sprawy, na którą naród zwrócił uwagę i nadzieje, dozwala mi ufać, że wypadek będzie tak pomyślny, jakiego oczekiwać muszą wszyscy dobrzy Brazylczykowie. Posiedzenia zaczęły się. (Podpis. Cesarz konstytucyjny i nieustanny obrońca Brazylji.)

Minister skarbu złożył następnie obszerny i zręczny rapport, kończący się tym wnioskiem: "Bank brazylski zostawać będzie pod zarządem siedmiu kommissarzy; czterech mianować będzie rząd, a tréj wybrani będą przez ogólne zgromadzenie bankowe. — Reszta artykułów tego projektu opisuje działania banku.

— Rocznicę urodzin królowéj portugalskiéj Donny Marji, obchodzono w Rio Janeiro d. 4 kwietnia z wielką uroczystością.

SZWECJA.— Jemtlandja i inne północne prowincje Szwecji, są od lat kilku przedmiotem szczególniejszych starań rządu. Osady i sposobienie ziemi do uprawy postępują codziennie spólnie z podziałem gruntów. Włościanie tych prowincji prosili króla, ażeby rozkazał mierniczym zachować jak największą bezstronność przy podziele roli i w przypadku potrzeby, iżby praca każdego z nich, przed uzyskaniem potwierdzenia, była poddaną rewizji. Naturalnie kraj ten górzysty, poprzecinany dolinami, wymaga wcale innego podziału, aniżeli okolice równe. Król J. przychylił się do wniosku włościan. Także i w zachodniéj Gothlandyj znajdują się jeszcze w lasach rozległe pastwiska, które dawane bywają każdemu, kto je chce uprawiać. Od roku znalazł rząd wielu ochotników do uprawy owych włości w zachodniéy Gotlandji. Osadnicy dostają je na wieczne posiadanie a oprócz tego bywają uwalniani od wszelkich podatków przez dziesięć lub piętnaście lat.

## WIDOWISKA W STOLICY.

TEATR NARODOWY. Dziś kawaler Paganini da *Koncert*, na instytuta dobroczynne i pomnożenie funduszu założonego na wsparcie wdów i sierót po artystach muzycznych Teatru Narodowego.

TEATR POLSKI. Dziś komedja: *Dom do przedania.* Zakończy komedjo-opera: *Szkoda Wąsów.*

TEATR FRACUSKI. Dziś komedjo-opera. *Les Habits d'Emprunt. Les Bonnes d'Enfans. Mon Cousin Frédéric ou la correspondance.*

GABINET TOPOGRAFICZNY w salach redutowych.

KANTOR GŁÓWNY GAZETY POL. PRZY ULICY NOWOMIEJSKIEJ NRO 163. ● W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO PRZY ULICY ZABIEJ NRO 472